

## Anty-Piecha

– Zawsze chciałem być ministrem – przyznaje Jarosław Pinkas. – Nie jestem człowiekiem, który planuje tylko weekendy. Nie będę udawał, że jest inaczej. Przyznaję szczerze, że planuję dokładnie całe życie i zawsze chciałem robić to, co robię w tej chwili – dodaje wiceszef resortu zdrowia. Osoby z otoczenia Pinkasa mówią, że to dobry lekarz, ambitny człowiek i urzędnik mający raczej przeciętne osiągnięcia. Jarosław Pinkas w dużej mierze swoją pozycję zawdzięcza szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i Zbigniewowi Relidze, z którym los zetknął go 15 lat temu.



Wiceminister zdrowia przekonuje, że karierę w resorcie skończy na obecnym szczeblu. Jak twierdzi, nie chce zostać ministrem konstytucyjnym. Zapewnia, że wystarczy mu rola podsekretarza stanu. – To jest szczególna praca. Trzeba jej poświęcić każdą minutę. A ja boję się, że chwilami tracę bezsensownie czas. Po zakończeniu tej kadencji poszukam zajęcia zupełnie gdzie indziej – oświadcza enigmatycznie.

### Zaufany Religi

W resorcie zdrowia Jarosław Pinkas odgrywa rolę anty-Piechy. To odpowiedź Religi na obecność w ministerstwie prominentnego polityka PiS. Jest najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem ministra.

Jarosław Pinkas może się pochwalić niezłym wykształceniem. Jest absolwentem Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie ze specjalizacją II stopnia w zakresie chirurgii ogólnej, II stopnia w zakresie medycyny rodzinnej (lekarz rodzinny) i II stopnia w zakresie zdrowia publicznego. A także doświadczeniem w pełnieniu funkcji społecznych,

politycznych i kierowniczych. Był m.in. doradcą w gabinecie politycznym ministra zdrowia Wojciecha Maksymowicza. Od 1999 r. jest członkiem Grupy Roboczej Euro Forum pod auspicjami *World Organization of Family Doctors (WONCA)*. Dwa lata później wszedł w skład Zespołu ds. Zdrowia przy prezydencie Miasta Stołecznego Warszawy.

### Gracz personalny

Osoby pracujące w resorcie zdrowia mówią o Pinkasie: pracowity, kompetentny, ale lubiący prowadzić rozgrywkę personalne. – Choć nie zawsze mu to wychodzi, bo nie bardzo jest kim rozgrywać. Po pierwsze, w ministerstwie jest zbyt mało osób kompetentnych, a jeszcze mniej ma ochotę w nim pracować – mówi jeden z wysoko postawionych pracowników resortu.

Zasługą Pinkasa jest przygotowanie ustawy o ratownictwie medycznym. Ale za to może się stać grabarzem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Nie radzi sobie z przygotowaniem przetargu na śmigłowce dla LPR.

Lubią go posłowie, nawet opozycyjni. Nikt z naszych rozmówców w Sejmie nie chciał lub nie umiał powiedzieć o nim złego słowa. Gorszą opinię o wiceministrze mają dziennikarze zajmujący się służbą zdrowia. – Może Pinkas był dobry lekarzem, ale urzędnikiem jest fatalnym. Ma problemy z podejmowaniem decyzji. Odnoszę wrażenie, że często nie do końca rozumie to, czym się zajmuje. I pytany o sprawę ze swojej działości strasznie kręci – mówi dziennikarka mediów elektronicznych. – Nie ma sensu dzwonić do niego w żadnej sprawie, bo on nigdy niczego nie wie. Od czasu, gdy został ministrem, rozmawiałam z nim raz, bo robiłam materiał dotyczący Religii, ale akurat swego szefa Pinkas świetnie zna – dodaje druga dziennikarka.

### Z asystenta minister

Obserwując drogę zawodową wiceministra zdrowia, można dojść do przekonania, że więcej zawdzięcza szczęśliwemu zbiegowi okoliczności niż planowaniu własnej kariery. Gdyby w latach 80., na początku pracy zawodowej, nie spotkał Zbigniewa Religii, dziś zapewne nie urzędowałby w pałacyku przy ul. Miodowej. – Poznałem Pinkasa jako młodego i zdolnego chłopaka uczącego się chirurgii. Przez trzy lata był moim asystentem w Klinice Kardiologii CSK MSW – przyznaje minister zdrowia.

Nawiązana tam współpraca połączyła ich losy na lata. Kiedy Pinkas po zmianie układu politycznego stracił posadę zastępcy dyrektora do spraw medycznych Mazowieckiej Kasy Chorych, Religa ściągnął go do kliniki kardiologii w Aninie, powierzając stanowisko dyrektora ds. leczenia. A gdy Lech Kaczyński namówił Religę na objęcie resortu zdrowia, ten zaproponował Pinkasowi fotel wiceministra. – Mam do niego ogromne zaufanie. To jest bardzo ważne. Wiem, że on nie zrobi niczego, nie informując mnie uprzednio i nie będzie proponował rozwiązań niezgodnych z moją filozofią polityki zdrowotnej – mówi Religa. Połączyła ich nie tylko praca, ale i polityczne idee. W 2004 r. tworzyli program naprawy służby zdrowia dla kierowanej przez Religę Partii Centrum. Tam zrodził się skopiowany dziś pomysł, by kierowcy dokładali się do budżetu służby zdrowia. Wówczas zasugerowano, aby dodatkowo opodatkować każdą transakcję kupna-sprzedaży pojazdów ratownictwa drogowego. Pinkas w imieniu Religii przedstawiał ten projekt ówczesnemu premierowi Markowi Belce. Przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi znalazł się w gronie ekspertów w stworzonym przez posłankę PO Elżbietę Radziszewską zespole przygotowującym program medyczny Platformy Obywatelskiej. W tym samym czasie Religa współpracował z PO i znajdował się w Komitecie popierającym Donalda Tuska w walce o prezydenturę.

### Czarna lista dyrektora

Nim Pinkas trafił do Anina, współtworzył i kierował Kolegium Lekarzy Rodzinnych. Choć piastował stanowiska pu-

bliczne, bo m.in. na przełomie 1998 i 1999 r. pełnił funkcję doradcy w gabinecie politycznym ministra zdrowia i opieki społecznej, nie był znany. W internetowym archiwum „Gazety Wyborczej” jest zaledwie 150 tekstów, w których pada jego nazwisko. Z jego pracy w Mazowieckiej Kasie Chorych zapamiętano z kolei tylko jeden epizod. Był autorem wyjątkowo kontrowersyjnego pomysłu zamknięcia



Fot. Dziaki

Jarosław Pinkas – czyli nikt nic nie wie

kilku warszawskich szpitali, w tym wówczas niedawno wyremontowanego szpitala Ginekologiczno-Położniczego przy ul. Inflanckiej, placówki wielokrotnie nagradzanej w ramach akcji *Rodzić po ludzku*. Na czarnej liście Pinkasa znalazło się jeszcze kilka uznanych szpitali. Decyzja, że placówki otrzymają kontrakty i pieniądze tylko na trzy miesiące, zapadła najprawdopodobniej w ostatniej chwili. Informacje, że umowy będą zaledwie na kwartał na kontraktach dopisano

długopisem. Pinkas nigdy nie wyjaśnił, jakimi kryteriami kierował się, wpisując szpitale na swoją czarną listę. Religa jednak ma zaufanie do swojego zastępcy. – Uważam, że ma on ogromne doświadczenie w organizacji opieki zdrowotnej i wiedzę na ten temat. Swoje kompetencje potwierdził podczas prowadzenia ustawy o ratownictwie medycznym – podkreśla.

W ustawie przygotowanej przez ministra Pinkasa nawet osoby mu życzliwe widzą jednak zagrożenia dla całego systemu. – Finansowanie ratownictwa na dużym poziomie jest zapewnione tylko na rok. Nikt nie wie, co będzie później – mówi Ewa Kopacz, przewodnicząca sejmowej Komisji Zdrowia.

### Lotnictwo Prawie Rozwalone

O ile ustawę o ratownictwie medycznym można uznać za sukces, o tyle nadzorowany przez wiceministra przetarg na śmigłowce dla Lotniczego Pogotowia Ratunkowego może świadczyć o jego całkowitej bezradności. Od 28 marca aż 16 z 17 śmigłowców powinno zostać wycofanych z eksploatacji. Latają tylko dlatego, że otrzymały warunkową zgodę od Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Jednak najpóźniej od 1 stycznia 2010 r. będą musiały pozostać w hangarach. Mimo że od 2005 r. obowiązuje ustawa o wymianie śmigłowców LPR, do dziś nie ogłoszono przetargu.

Pinkas najpierw usiłował pozbyć się problemu z głowy najprostszą metodą. Zasugerował resortowi obrony, by przejął pogotowie lotnicze z dobrodziejstwem inwentarza

w postaci lekarzy, pilotów i przestarzałego sprzętu. Jak można usłyszeć z kularowych plotek, Religa, gdy usłyszał o działaniach zastępcy, wpadł w szal. Dziś mówi o tym spokojnie. To nie był dobry pomysł. Ale jeśli nawet jakaś koncepcja nie jest najlepsza, to trzeba pamiętać, że rzeczą ludzką jest się mylić. A ostateczne przepisy czy pomysły resortu powstają w trakcie dyskusji całego kierownictwa ministerstwa.

Mimo że prace nad przetargiem trwają już półtora roku, wciąż nawet nie opisano przedmiotu zamówienia. Wszystko jest dopiero w fazie *konkurencyjnego dialogu producentów*. A wiceminister wpada na coraz bardziej kuriozalne pomysły: a to wzięcia w leasing śmigłowców, a to wypożyczenia używanych maszyn od firmy, która wygra przetarg. Piloci i ratownicy z każdym dniem coraz bardziej boją się latać. A minister, pytany, kiedy przetarg zostanie rozstrzygnięty i kiedy pojawią się pierwsze śmigłowce, bezradnie rozkłada ręce. Dlaczego mimo tych oraz innych informacji o Jarosławie Pinkasie (do którego przyłgnęła opinia człowieka niemającego większych osiągnięć) politycy tak chwalą wiceministra? – Może po prostu działa solidarność zawodowa. Służbą zdrowia w Sejmie zajmują się lekarze, którzy prawdopodobnie nie chcą atakować kolegi po fachu – zastanawia się jeden z dziennikarzy medycznych.

PAWEŁ RADUŁA

#### Pinkas w pigułce

W środowisku jest doceniany za skuteczność. Jednak jego oponenti mówią z przekąsem: *Idzie przebojem, walcząc o realizację swoich koncepcji*. Podczas podejmowania decyzji jest jak rewolwerowiec – strzał następuje niemal natychmiast. Podczas akcji ratunkowej w katowickiej hali targowej zaimponował ratownikom, którym załatwił wojskowy samolot po jednym telefonie (dzięki temu przeżyły dwie osoby). Lojalny wobec szefa, lubi otaczać się sprawdzonymi współpracownikami. Urzędnikom, którym ufa, daje dużą samodzielność. Przywiązuje dużą wagę do kontaktów z dziennikarzami, bardzo dba o wizerunek osoby dostępnej dla mediów. Dżentelmen w każdym calu. Znany z niezwykle szarmanckości wobec kobiet. Jest estetą, ma wyrafinowany gust, lubi otaczać się pięknymi przedmiotami. Kolekcjonuje meble w stylu art déco. Innym hobby Jarosława Pinkasa jest kuchnia, w której relaksuje się po pracy. Jego potrawy są niezwykle wyszukane. Na święta Wielkanocne przygotowuje np. białą kielbasę w cieście drożdżowym. Na obiad gęś – sauté lub nadziewana wątróbką, a na deser lekki baranek z galaretki owocowej. – Co roku baranek ma inny kolor, w zależności od smaku galaretki. Kiedy zastygnie w specjalnej formie, to ogrzewam ją suszarką, żeby się od niej odkleił – zdradza wiceminister zdrowia. Do dobrego jedzenia konieczny jest dobry napój, dlatego inną pasją Jarosława Pinkasa jest enologia, czyli dział nauki zajmujący się problematyką produkcji wina. Miłoścą do kuchni wiceszef resortu zdrowia dzieli z żoną i dwójką dzieci oraz ulubionym psem dalmatyńczykiem.